Nr. 41. We Lwowie Niedziela dnia 10. Lutego 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Parlament angielski.

Lwów 9 lutego

Mową tronową, która mogłaby być wzorem bezbarwności, otwartą została sesja parlamentu angielskiego. Ongi, gdy ministerstwa opierały się na poważnej i imponującej większości parlamentarnej, mowy tronowe bywały krótkie, skierowane na najbliższe i najważniejsze zadania parlamentarne. W czasach niepewnych, o chwiejnych większościach, słyszało się zazwyczaj od tronu, obok programu najbliższych prac, także zapowiedzi na dalszą przyszłość. Bywały to zazwyczaj hasła rzucone w masy, by je zagrzać do dalszej walki. Rosebery zaniechał tym razem tego wszystkiego i ostatnia mowa tronowa jest oschłą i bezbarwną i może właśnie dlatego jest wiernym refleksem obecnej sytuacji politycznej w Wielkiej Brytanji.

Faktem jest, że z wielkiem naprężeniem wyczekiwała opinja publiczna rozpoczęcia sesji parlamentarnej, powszechne bowiem panuje przekonanie, że w niej się rozstrzygnie los gabinetu lorda Rosebery'ego. Przekonanie to w całej pełni uzasadnione i można śmiało powiedzieć, że od sesji parlamentarnej w roku 1886 sytuacja polityczna nie była tak naprężona, jak obecnie.

Zaostrzenie położenia parlamentarnego ma swoje źródło przedewszystkiem — tego bynajmniej zataić nie można — w widocznym upadku panującego stronnictwa i rządu, wyszłego z jego łona. Siły, któremi gabinet i partja liberalna wszczęły walkę o zasadnicze żądania programowe, zmalały i pewność i ufność, przebijająca się tu i owdzie w mowach ministerjalnych przed wyborcami albo na bankietach, nie w stanie łudzić opinji publicznej w Anglji, że węzły zastępów ministerjalnych się rozluźniły, że opozycja miasto jednej, sto ma dzisiaj szans, by je w stanowczej chwili walki parlamentarnej rozbić. Czemu tę zmianę stosunków przypisać?

Trzebaby bardzo głęboko sięgnąć w historję ostatniego dziesięciolecia parlamentarnego, aby na to pytanie odpowiedzieć. Słynny proces Parnell O'Shoe oddziałał deprymująco na Anglików, a hasło, rzucone przez Gladstone'a, nie znalazło już wśród wyborców angielskich tego echa, aby wytworzyć znamienitą większość, zdolną do przeprowadzenia wielkiej reformy. Gladstone doznał więc rozczarowania. Mimo, że właściwie był zwycięzcą, przecież rząd jego znalazł się wobec większości, która w najważniejszym punkcie programowym, w sprawie *home rule*'u, właściwie większością nie była, gdyż po odliczeniu posłów irlandzkich, stronnictwo liberalne stanowiło właściwie mniejszość, a konserwatyści mogli się powoływać na to, że w kwestji irlandzkiej oni istotnie reprezentują większość wyborców angielskich, szkockich i walijskich. Gladstone uchwycił natychmiast słaby punkt swojej pozycji i stosownie do tego ułożył plan działania. I teraz *home rule* na pierwszym znajdował się planie, ale bezpośrednio po nim w drugim rzędzie umieścił program reform liberalnych, na który natrafić musieli konserwatyści, gdyby *home-rule* paść musiał pod ich atakami.

Plan Gladstone'a był w zasadzie dobry i przez szereg sesyj przywódca whigów nie zawiódł się w swojem zaufaniu. Ale bystremu jego wzrokowi nie mogło to bynajmniej ujść, że takie naprężenie sił coraz więcej kosztuje, że siły muszą się wyczerpać. Zwycięstwa, odniesione w czasie kampanij parlamentarnych, były przedewszystkiem zasługą jego przewybornej taktyki. Większość była posłuszną jego woli, ale każde nowe zwycięstwo osłabiało i pozbawiało ją sił.

Już wtedy sytuacja stronnictwa liberalnego była wysoce krytyczna, gdy w tem na dobitek przyszła rezygnacja Gladstone'a. Zwątpienie ogarnęło obóz liberalny i do tej chwili nie potrafił się on podnieść. Gladstone wyznaczył na następcę lorda Rosebery'ego. Wielka jednak część liberałów była przekonania, że wybór ten był nieszczęśliwy, raz z powodu słabszych zdolności tego męża stanu do kierowania i przeprowadzenia wielkiej akcji parlamentarnej, a powtóre z powodu osobistego stanowiska szlachetnego lorda do dwóch rozstrzygających spraw programu liberalnego. Nie wierzono w szczerość jego przekonań o potrzebie *home rule*, a już wcale nie ufano by izby w sprawie reformy izby lordów żywił te same przekonania, co demokratyczni wyborcy liberalni. Z tego usposobienia wywiązała się nieufność do kierownictwa, która z natury rzeczy osłabia samo stronnictwo, a przenosząc się na wyborców, wyradza w nich zwątpienie — i istotnie w ciągu ostatnich wyborów uzupełniających stronnictwo liberalne dotkliwe poniosło porażki.

Z taką liczebnie i moralnie osłabioną większością wstępuje gabinet Rosebery'ego na arenę walki, która będzie gorąca i zażarta. Konserwatyści prą do rozwiązania parlamentu. I liberalni widzą, że rozwiązanie byłoby najlepszem wyjściem z przykrej sytuacji. Ale rząd na razie o tem nie chce słyszeć — przed urzeczywistnieniem programu Do tego jednak potrzeba większości silnej i zwartej, a tej dzisiaj już nie ma Stronnictwo liberalne za słabe, aby mogło urzeczywistnić swój program, a już z pewnością nie urzeczywistni go w tej sesji.

W sprawie zniżenia kontyngentu podatku gruntowego.

II. Dalszy ciąg motywów do znanego wniosku p. M ę c i ń s k i e g o, opiewa:

I tak n. p. kiedy w r. 1871 ogólna przestrzeń zajęta w Ameryce pod uprawę pszenicy wynosiła 19,947.000 akrów, to już w r. 1891 wynosi ona 39,916.000. Wywóz pszenicy z Ameryki do Europy, mimo wzrostu tamtejszej ludności, z 67 miljonów buszli, którą to ilość wywieziono w r. 1880, zwiększył się w r. 1890 na 83,000.000 buszli, czyli w ciągu lat 10 przeciętne zwiększenie roczne wynosi 1,600.000 buszli. Ale przybyli i nowi współzawodnicy. Indje, Argentyna, Australja, Rosja. I tak Indje, które wywiozły do Europy w roku 1872, tylko 394.000 centnarów angielskich, już w roku 1885 wywiozły 21 miljonów centnarów angielsk. A chociaż był to rok wyjątkowo straszny dla produkcji europejskiej, niemniej i dalszy przeciętny wywóz i systematyczny wzrost takowego daje dużo do myślenia. Bo kiedy od r. 1872 do 1880 wyniosły Indje przeciętnie rocznie 3,147.000 cent. ang., to w następnem dziesięcioleciu od 1880 do 1890 przeciętny roczny wywóz Indyj zwiększa się już do 1,767.400. Nie skończyło się jednak na tej jednej nowej konkurencji; przybyła wnet Argentyna, kraj, o którym nikt chyba nie przypuszczał, że on tak szybko zrobi światową konkurencję rolnictwu starej Europy. Od roku 1889 do 1893 wywóz wzrósł z Argentyny niesłychanie, bo kiedy wynosił wówczas tylko 700.000 centnarów metrycznych, to już w roku 1892 wynosił 4,701.000, a w roku 1893 — 7,000.000 centnarów metrycznych!

Aby się nie rozszerzać w nieskończoność, pomijam cyfry także bardzo poważne wzrostu wywozu z Australji i Rosji, nadmienię tylko, że z czasem, kiedy zostanie ukończoną kolej tak zwana syberyjska, to jedyny nasz produkt, na który rolnik europejski trochę liczyć może t. j. bydło, przyjść musi także do spadku w cenie, bo olbrzymie stepy, bujną pokryte trawą, będą w stanie wypasać krocie sztuk bydła i rzucać je na targ europejski o wiele taniej, aniżeli my, sztucznym sposobem produkując, uczynić to będziemy w możności. Wobec wzrostu tak szalonej konkurencji wszechświatowej powie kto może, „ale oni, będąc daleko za Europą, muszą ponosić koszta dalekiego transportu, to nas ochroni.“ Niestety tak nie jest. Zachodzi tu dziwny fenomen. W miarę wzrostu produkcji coraz liczniej do przewozu zaofiarowanego towaru, przewóz ten zamiast drożeć, tanieje z zadziwiającą szybkością. I tak n. p. w r. 1880, zatem w chwili regulacji u nas podatku gruntowego, — bo tę datę biorę za punkt wyjścia — przewóz 10 centnarów metrycznych zboża z portów amerykańskich do Anglji kosztował 22 do 28 marek.

W r. 1892 koszt przywozu 10 centnar. metr. z Ameryki do Anglji wynosi już tylko 8 do 10 marek Zatem produkcja się podwoiła, a cena transportu spadła na trzecią część dawnych kosztów. Jeszcze niekorzystniej dla rolnika europejskiego przedstawia się zniżka kosztów transportu z Indyj do Europy. I tak: koszt przewozu 10 cent.met z Bombaju do Anglji kosztował w r. 1872 od 60 do 65 marek, w r. 1880 już tylko 25 do 42 marek, w r. 1885 17 do 30 marek, w r. 1892 13 do 19. marek. W tym samym więc szalonym wzroście, w jakim tam zwiększała się produkcja, tu w takim samym stosunku taniał transport. Tymczasem u nas za 10 cent. metr. z Tarnopola do Krakowa, naturalnie w ładunku całowagonowym, płaci się 10 zł., ze Lwowa do Wiednia 15 zł. 90 ct., z Krakowa do Wiednia 9 zł. 11 ct., czyli że ze Lwowa do Wiednia kosztuje transport przeszło 3 razy tyle, ile z Ameryki do Anglji, a przeszło dwa razy tyle, ile z Bombaju do Anglji. Więc bez obawy, aby być posądzonym o przesadę, twierdzić można, że stosunki są groźne, straszna katastrofa zdaje się wisieć nad rolnictwem naszem, a zapobiedz jej — odwrócić ją bodaj częściowo, jest zadaniem rządów i społeczeństwa. Jeżeli upadek jakiejkolwiek gałęzi przemysłu lub handlu powoduje straty ekonomiczne i pewną część ludności doprowadza do biedy lub ruiny, to kryzys rolnicza, zwłaszcza w państwie i kraju przeważnie rolniczem, do nieobliczalnych prowadzić musi rezultatów, do strasznych wstrząśnień, już nietylko ekonomicznej ale i społecznej natury. Dlatego czuwać nad tem, zapobiegać złemu, użyć energicznych środków, chociaż częściowego ratunku, jest obowiązkiem rządu i zbiorowej pracy społeczeństwa. Więc należy podnieść kulturę i wydajność ziemi, zabezpieczyć rolnika od strat powodziowych, do możliwych granic zniżyć transport, stworzyć komunikacje wodne, ująć ziemi ciężaru podatkowego, słowem otoczyć rolnictwo troskliwą opieką i poparciem, aby było w stanie stanąć do walki z konkurencją zamorską, i miało siłę bronić własnej egzystencji i bytu.

Ale wróćmy do naszych stosunków.

Wykazałem przed chwilą, że w ostatnich latach piętnastu roczny ciężar kraju zwiększył się o 20,000.000 zł. Wobec spadku cen produktów rolnych i klęsk elementarnych, jak zdobywał się ten kraj ubogi na wydatek tak znaczny? Jak mu podołał? Takie pytania postawić sobie musi przyszły statysta, który kiedyś badać będzie stosunki ekonomiczne naszego biednego kraju.

I ciekawość swoją wnet zaspokoi. Oto pójdzie on do hipotek krajowych, powiatowych i miejskich, a te mu powiedzą, że podołaliśmy tym wydatkom nie z dochodów, ale z kapitału wartości ziemi i nieruchomości że robiliśmy długi.

Robił więc długi kraj — robiły powiaty, gminy miejskie i wiejskie, robili właściciele ziemi i domów.

Minister rolnictwa, przedkładając w radzie państwa projekt do ustawy o włościach rentowych, dołączył jako alegat liczny materjał statystyczny, wśród którego znajduje się także wykaz hipotecznego obciążenia naszego kraju, doprowadzony po koniec roku 1892. Z tego urzędowego wykazu dowiadujemy się, że w roku 1880 długi hipoteczne, ciążące na nieruchomości u nas, wynosiły 188,919.613, w roku zaś 1892 wzrosły do kwoty 255,058.985, czyli zwiększyły się o 66,141.272 zł.

Takim to tedy sposobem sprostaliśmy tym ciężarom, które na nas potrzeby i okoliczności nałożyły, tylko nie z dochodów to uczyniliśmy. Myśmy się obdłużali *ad infinitum*.

Jeszcze wymowniejsze bez wątpienia będą daty z lat ostatnich, do których naturalnie nie ma jeszcze źródeł statystycznych urzędowych. Wszelakoż zebrać je w całym kraju człowiekowi prywatnemu jest niepodobieństwem, bo trzebaby je wydobywać ze wszystkich tabul sądów obwodowych, powiatowych i miejskich.

Ale zawdzięczając uprzejmości jednego z finansistów, otrzymałem wykazy obdłużenia się hipotecznego w trzech latach 1891, 1892 i 1893 tylko w czterech większych instytucjach lwowskich. Wykaz to bardzo ciekawy, ale jeszcze bardziej smutny.

Otóż w tych trzech latach zaciągnięto nowych pożyczek:

w Towarz. kredytowem ziemskiem	21,469.500 zł.
w Banku krajowym	12,598.150 „
w Kasie oszczędności lwowskiej	4,501.211 „
w Banku hipotecznym	16.085.200 „
Razem	54,656.061 zł.

Odtrącając, co sprawiedliwość każe, kwotę 21,562.574 zł., którą dłużnicy zapłacili tytułem umorzenia długów dawniejszych, pozostaje jako czysty przyrost kwota 33,093.847 zł. To może za wiele! Idziemy w nieznaną nam przyszłość, mnie się zdaje, że pod tym względem straszną i groźną, i gdybyśmy tak dalej postępowali, to nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że do smutnych bardzo dojść musimy konsekwencyj.

Dlatego sądzę, że po tych czarnych, a zastraszających datach i cyfrach, które miałem zaszczyt wysokiej izbie przytoczyć, wezwanie do rządu, ażeby w pierwszym rzędzie, niosąc pomoc zagrożonemu rolnictwu, zniżył podatek gruntowy, jest żądaniem bardzo na czasie, rzeczą nietylko potrzebną, ale konieczną i sprawiedliwą.

Wniosek mój adresuję do rządu, a przesyłam go na ręce naszej szanownej delegacji w radzie państwa, która z rozumem politycznym, taktem i wytrwałością broni spraw naszych, i tu więc niewątpliwie nieomieszka ona zabrać swego poważnego głosu i być naszym energicznym rzecznikiem w tej sprawie. Pamiętam, że przed laty kilkunastu, kiedyśmy to jeszcze byli w mniejszości w radzie państwa, mówiono: „Nic nie możemy zrobić, bo jesteśmy w mniejszości.“

Mam nadzieję, że teraz, kiedy stosunek ugrupowania się stronnictw jest inny i należymy do większości, szanowna delegacja, znając stan finansowy i położenie kraju, wymowny głos swój w tej sprawie podniesie i z całą stanowczością domagać się będzie zniżenia podatków gruntowych, a to tem łatwiej, że ten podatek, jak już powiedziałem w motywach, jest u nas wyższy, jak w którymkolwiek kraju europejskim, bo kiedy we Francji podatek gruntowy od dochodu katastralnego wynosi 4%, w Belgji 7%, w Prusiech 10%, w Holandji 11%, we Włoszech 13%, to u nas w Austrji wynosi 22 7%. Dla tego niewątpliwie, nawet bez przesilenia ekonomiczno-rolniczego które istnieje bez przywozów zaeuropejskich tak olbrzymich, bez zwiększenia się ciężarów naszych mielibyśmy prawo domagać się, abyśmy pod względem stopy podatkowej od dochodu katastralnego byli traktowani w równej mniej więcej mierze, jak rolnicy we wszystkich innych cywilizowanych krajach europejskich. Czas na to wobec groźnych okoliczności, o których wspomniałem, wobec tego, że minister skarbu przedstawiając radzie państwa przedłożenie do nr. 1014 zapowiedział w § 3, że ten wymiar ogólnego kontyngentu w kwocie zł. 37,500.000 jest tylko t y m c z a s o w y m. Sam minister więc przewiduje niejako możność zniżenia kontyngentu, tylko na teraz nie oznacza tych granic zniżenia. Ja jednak tej tymczasowości bardzo się boję. Wolałbym, żeby to, co się ma zrobić, zrobiło się zaraz i żebyśmy z tą nadzieją nie byli odsyłani do nieokreślonej przyszłości. Minister skarbu obiecał, że kiedy projektowana ustawa o podatku dochodowym wejdzie w życie — wtedy podatek gruntowy będzie zmniejszony o 10, lub ewentualnie 15%. Ale gdyby to się i stało, zniżenie to wyjdzie na korzyść jednej tylko warstwy społecznej, a to tej, która nie będzie płacić podatku dochodowego. Bo płacącemu podatek dochodowy, jeśli zniży się podatek gruntowy np. o 100, lub 200 zł., to przybędzie mu z pewnością dochodowego 300, lub 400 zł.

Spuśćmy się już w tym względzie na naszych inspektorów podatkowych i w ogóle na władze fiskalne i wierzmy, że tak się stanie. (*Brawa i wesołość*).

Dla tego nie radbym rzeczy tej odkładać w jej załatwieniu

Czytałem, że w krajach alpejskich musi być zniżony podatek gruntowy, bo jest za wysoko obliczony w stosunku do innych prowincyj.

Nie przeczę, ale znajduję, że nasze stosunki rolnicze ani na jotę nie są lepsze od stosunków krajów alpejskich.

U nas nie ma rozwiniętego przemysłu, nie ma handlu, nie ma konsumenta, któryby produkcję rolniczą konsumował na miejscu. My mamy do walczenia z tak fatalnym klimatem, jak żaden inny kraj w monarchji. Powie kto może: „bo źle gospodarjecie“. Zapewne. Tu i ówdzie może źle się dzieje, ale to skonstatować należy, że na polu kultury rolniczej w ostatnich latach kilkunastu nastał postęp olbrzymi w stosunku do niedawnej przeszłości. Ale w kraju, gdzie jest 6 miesięcy zimy, a 6 miesięcy zimno, (*Głosy: Bardzo dobrze!*) nie zawsze wszystko w rolnictwie zrobić można, walczyć nie raz przychodzi z trudnościami, o jakich rolnicy innych prowincyj pojęcia nie mają.

Nie chcę dłuższymi wywodami zajmować uwagi i tak zbyt na mnie łaskawej wysokiej izby, więc tylko pozwolę sobie raz jeszcze polecić jej uwadze i poparciu mój wniosek, na który w zasadzie godzicie się wszyscy panowie.

Kończąc — niech mi wolno będzie apelować do wszystkich sumień obywatelskich, aby w tej akcji reklamacyjnej i rewizji podatku gruntowego, która się wkrótce rozpocznie, wszyscy wzięli gorący udział, pilnowali własnych interesów, a nie spuszczali się na innych, nie lekceważyli sprawy, aby potem narzekać i biadać po czasie. Niech każdy spełni swój obowiązek, a interes całego kraju znajdzie dobre i odpowiednie załatwienie.

A delegacji naszej, o której usiłowaniach szczerych nie wątpię, jeszcze raz gorąco zalecam tę sprawę. Proszę wysokiej izby, aby raczyła wniosek mój odesłać do komisji podatkowej, a ze względu na krótkość czasu, aby wysoka izba poleciła komisji, żeby na bieżącej jeszcze sesji bez drukowania sprawozdania zdała z niego sprawę wysokiej izbie. (*Huczne brawa i oklaski. Mowca otrzymuje liczne gratulacje.)*

Na szkolnej ławie.

(Obrazek z przeszłości Galicji.)

A choćby męczono, smarzono cię w smole,
Nie opowiadaj, co się dzieje w szkole.

Powyższe przysłowie przez lat kilkadziesiąt z rzędu było maksymą pedagogiczną, jaką światłodawcy galicyjscy starali się wkorzenić w umysły powierzonej swej pieczy młodzieży. Dzięki wszakże niedyskrecji pamiętnikarzy galicyjskich oraz współczesnych pism czasowych, jesteśmy w możności podania wielce charakterystycznych szczegółów, dotyczących naszych szkół elementarnych przed rokiem 1868. Obraz oświaty ludowej w Galicji przedstawiał się w pierwszej połowie bieżącego wieku wcale nie wesoło. Kasata klasztorów za Józefa II. spowodowała równocześnie zamknięcie szkół, utrzymywanych przez odnośne konwenty w których liczbie Jezuici i Pijarzy najważniejsze zajmowali stanowisko, zaś rząd nie starał się dość szybko o usunięcie powstałych z tego powodu braków.

Ówczesny system edukacyjny w monarchji Habsburgów rozróżniał cztery kategorje szkół ludowych. Były więc szkółki parafjalne, trywjalne, normalne i główne. Szkółki parafjalne istniały a raczej winny były istnieć w każdej wsi. Nauczycielem miał być organista lub ksiądz, udzielający dzieciom wiejskim początków w czytaniu, pisaniu, liczeniu po polsku, obok nauki t. z. małego katechizmu w tymże języku. Szczupły to był zakres nauki, lecz wykonywany należycie, mógł był nieocenione pod względem oświaty ludowej przynieść korzyści. Zwracali też szczegółową uwagę na owe szkółki biskupi przemyscy: Michał Korczyński i Jan Śnigurski. Pierwszy założył w swej rezydencji szkołę dla organistów, w której obok zawodowego wykształcenia miano ich przysposabiać do zawodu bakalarskiego, podobny też zakład dla djaków założył w Przemyślu zmarły w r. 1847 biskup Śnigurski. Nie brakło również wśród niższego kleru światłych księży, jak ów Stanisław Morgenstern, późniejszy więzień stanu, który na swem probostwie w Lisiej Górze założył we własnem mieszkaniu szkołę dla wiejskiej dziatwy. Przeciętny wszakże ogół księży, podobnie jak i znaczna część dziedziców wrogo były usposobione wobec szkółek wiejskich, twierdząc, że one są rozsadnikiem malkontentów i procesowiczów. A że księża i ziemianie starali się utrzymać jak najlepsze stosunki z starostami i z urzędnikami cyrkularnymi, przeto i odnośne rozporządzenia szkolne istniały jeno na papierze.

Natomiast w każdem miasteczku istniały szkółki trywjalne, tak nazywane z powodu, iż prócz katechizmu uczono w nich czytania, pisania i rachunków po polsku, oraz początków języka niemieckiego z K o m e n j u s z a, książki o podwójnym tekście, polskim i niemieckim. Szkoły trywjalne były dwu i trzyklasowe. Od nauczycieli uczących w nich żądano przynajmniej trzymiesiecznej praktyki w głównej szkole normalnej, poczem winni byli zdawać egzamin przed księdzem scholastykiem, zaś dziekan miejscowy był z urzędu wizytatorem szkół wszystkich, w jego okręgu położonych. Nauki religii udzielali wikarjusze parochjalni. I ta kategorja szkół przedstawiała nader poważne braki. Co prawda, trudno było żądać nadzwyczajnych zdolności pedagogicznych od pomocnika nauczycielskiego, pobierającego czterdziestoma złotych m. k. rocznej płacy, podczas gdy nauczyciele, mający stałe posady w trywjalnych szkołach pobierali od 60—150 zł. m. k. pensji na rok. Niedziw przeto, iż przedstawiony tak świetnie w wspomnieniach Powidaja, pan Karmazyn, nauczyciel szkółki w Rozwadowie, poprzestawał na zadaniu lekcyj i na wyliczeniu mniej pilnym odnośnej ilości plag, pozostawiając obowiązek przesłuchiwania uczniów ustanowionym przez siebie cenzorom. Ten sam profesor celującym uczniom pozwalał w godzinach szkolnych paść swą kozę, lub też spełniać inne posługi domowe, co nietylko dla malców, ale i w mniemaniu ich rodziców, poczciwych łyków małomiasteczkowych, nie małym było zaszczytem. Do szkół parafjalnych i trywjalnych uczęszczała pospołu dziatwa płci obojga.

Lepiej, na pozór przynajmniej, zorganizowane były szkoły normalne, istniejące w dawnych miastach obwodowych. W roku 1775 jeden tylko Lwów posiadał szkołę normalną (prócz pięciu szkół trywjalnych, istniejących po przedmieściach) i dopiero w ciągu następnego dziesięciolecia powstały tej kategorji szkoły w Zamościu, w Brodach, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Przemyślu i w Jarosławiu. Jednym z pierwszych dyrektorów lwowskiej szkoły normalnej a zarazem kierownikiem kursów przygotowawczych dla kandydatów stanu nauczycielskiego był ks. Hoffman, zmarły jako opat żółkiewski w roku 1838. O księdzu Hoffmanie krążyła w swoim czasie następująca opowieść. Był on synem mielnika, a zamianowany przez cesarza Józefa II kanonikiem lwowskim nie został przez kapitułę przyjęty jako nieszlachcic. Podziękował przeto monarsze za użyczoną godność, tłómacząc się, iż piastować jej nie może. Wówczas to monarcha przesłać miał kapitule lwowskiej rozporządzenie tej treści: *Mando vobis ut clericum Hoffman suscipiatis in numerum vestrum, nam virtus et doctrina nobilitant...*

Tyle o księdzu opacie.

W szkołach normalnych trzy razy tygodniowo dziatwa wolną była od nauki (w niedzielę, we wtorek popołudniu i w czwartek), podczas gdy w szkółkach wiejskich nauka odbywała się tylko raz na dzień, zaś podczas sianokosów dzieci zdolne do roboty w polu wolne były od uczęszczania do klasy. Osobne przepisy zabraniały młodzieży galicyjskiej kształcenia się w szkołach zagranicznych, a to pod grozą wykluczenia od służby rządowej, oraz grzywny płatnej przez rodziców dziecka. Ogólne zasady wychowania publicznego określała tak zwana *Politische Schulverfassung*, która ogłoszona w roku 1805, obowiązywała z małemi zmianami do roku 1868. Szkoły normalne, osobne dla chłopców i dla dziewcząt, składały się z tak zwanej *sztuby*, w której, prócz sylabizowania według przedpotopowej metody po polsku i po niemiecku, uczono też katechizmu w języku polskim. W następnych trzech klasach plan naukowy obejmował, prócz czytania i pisania po polsku i po niemiecku, gramatykę i pisownię obu języków, cztery działania rachunkowe i naukę katechizmu. W klasie trzeciej cały wykład nie wyłączając religji odbywał się po niemiecku, bo też nauka tego języka była głównym, jeżeli nie jedynym celem szkoły ówczesnej. Później, w dwunastu większych miastach galicyjskich zaprowadzono czteroklasowe szkoły główne. Klasa czwarta miała być przygotowaniem do szkół gimnazjalnych lub realnych. Dlatego też uczono w niej początków łaciny, geometrji, historji naturalnej, a nawet deklamacji.

Ogółem Galicja posiadała w roku 1837: 31 szkół normalnych, 1718 trywjalnych, tudzież 23 szkół żeńskich (razem 1772), do których uczęszczał zaledwo t r z y n a s t y procent dziatwy, obowiązanej do nauki publicznej.

Wracając do szkół normalnych, to nadmienić należy, że pomocnik nauczycielski w zakładach tej kategorji pobierał 100 zł. m. k. rocznej pensji, nauczyciele miewali płace od 200—350 zł., dyrektorowie, pełniący zarazem obowiązki nauczycielskie w klasie najwyższej od 400—600 zł. m. k. rocznie. Jeszcze gorzej płatnemi były nauczycielki w szkołach żeńskich. Najwyższa ich płaca roczna wynosiła dwieście zł. m. k., podczas gdy pomocnice poprzestać musiały na kwocie, wynoszącej od 60—150 zł. m. k. Jakkolwiek więc ceny wiktuałów i innych potrzeb codziennych były przed pół wiekiem wielce umiarkowane, to jednak szczupłe te płace żadną miarą starczyć nie mogły biednym pedagogom na skromne nawet utrzymanie, dzięki czemu w szkołach kwitło w najlepsze przekupstwo... Manipulacja ta odbywała się niemal urzędownie. Przy wpisie z początkiem roku szkolnego pobierał *Kreishaupt schuldirektor* rozmaite datki w artykułach spożywczych, w towarach i w napojach, a za jego przykładem i poszczególni nauczyciele przymawiali się rodzicom uczniów o podarunki. Nikt nie mógł się zjawić z próżnemi rękami. Zwłaszcza rodzice, przybywający ze wsi, by oddać dziatwę do szkoły spotykali się z reguły z stereotypowem zapytaniem z ust pana profesora:

— Cóżeście mnie tam przywieźli, bo tu w mieście wszystko drogo, a was na wsi to nic nie kosztuje?...

Przy wpisie składano u dyrektora dwa c w a n c y g e r y na bibljotekę, najczęściej nie istniejącą w rzeczywistości, oraz na utrzymanie tak zwanego f a m i l i a s a, czyli k a l e f a k t o r a. Był nim w każdej klasie najbiedniejszy uczeń, posiadający odpowiednie siły fizyczne. Musiał on bowiem zamieść izbę szkolną, zapalić w piecu i — co najważniejsza — był wykonawcą wyroków, ferowanych przez pana profesora na pewną ilość plag. Prawnie dozwoloną była cyfra pięciu plag, ale z reguły ją przekraczano, zwłaszcza w wyższych klasach. F a m i l i a s za swe trudy pobierał c w a n c y g i e r a miesięcznie, prócz bułek i krajcarów ofiarowywanych od interesowanych współuczniów..

Głównem zadaniem szkoły normalnej była nauka języka niemieckiego. Uczeń, opuszczający szkołę po czteroletniej nauce, miał wprawdzie bardzo słabe pojęcie o Bogu, o cnocie, o obowiązkach wobec społeczeństwa, oraz o zasadach przyzwoitości w ogóle, gdyż nauczyciele nie przebierali w wyrażeniach i nazywali rzecz każdą po imieniu. Nie umiał też pisać po polsku,

Sejm.

(20 posiedzenie 6. sesji VI p rjodu.)

Lwów 8. lutego.

W dalszym ciągu popołudniowego posiedzenia p. Rutowski jest również zdania, że parcelacja tak pojęta i przeprowadzona, jak to rozumie p. Pilat. będzie dla kraju bardzo pożyteczną. Ostrzega jednak mowca przed zbyt pospieszną akcją w tym kierunku, bo wsselkie zagalopowanie się mogłoby w ujemnym kierunku oddziałać. Oświadcza się też mowca za przyjęciem rezolucji, proponowanej przez p. Dzieduszyckiego.

P. Gorayski omawia i zbija zarzuty, jakie czyniono bankowi kraj., iż daleko więcej korzystać może z kredytu większa własność, niźli mniejsza. Jest to, zdaniem mowcy, całkiem naturalne, bo pożyczka dla małej posiadłości jest z natury rzeczy drogą. Ażeby temu zapobiedz, trzeba przerzucić działalność w tym kierunku na powiaty, co też bank w miarę możności spełnia.

Co do sprawy parcelacji, to jakkolwiek mowca w pewnej mierze podziela wypowiedziane poprzednio poglądy — nie zapatruje się jednak na tę kwestję tak różowo. Obawia się bowiem, że parcelacja nie będzie przeprowadzana tam, gdzie jej potrzeba, ale tam głównie, gdzie położenie własności większej jest trudne, gdzie się więc przyczyni do dalszego jej znikania — a tego ani mowca, ani nikt inny z pewnością sobie nie życzy. Nie sądzi też p. Gorayski, aby na parcelacji zyskał wiele stan włościański. Tam może pomódz o wiele więcej rozwój oświaty i przemysłu. Stosunki agrarne, w jakich obecnie znajduje się ziemiaństwo, nie nadają się teraz bynajmniej do przeprowadzenia akcji parcelacyjnej. Nie żąda mowca, aby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego, ale prseciwnym jest wywieszaniu sztandaru z napisem „parcelacja" i dlatego za rezolucją p. Dzieduszyckiego głosować nie będzie

P. Okuniewski sprzeciwiał się parcelacji z obawy, że byłaby to kolonizacja Rusi przez Polaków.

P. W. Dzieduszycki podnosi znaczenie tej klasy społeczeństwa, która nie wystawnie, ale spokojnie z roli żyć może. U nas parcelacja jest wskazaną i konieczną. Gdzie jej nie ma, tam musi przyjść ogólna ruina. Majątki znaczniejsze, obciążone długami, mogą z pomocą parcelacji oczyścić się i stać się pod tawą spokojnego bytu. Parcelacja ta nie może być jednak forsowaną, ale odczutą potrzebą danych stosunków. Parcelacja taka zresztą już się odbywa, a władza krajowa może tylko przyjść jej z wydatniejszą pomocą. Mowca oświadcza się za rezolucją p. K. Dzieduszyckiego.

P. Merunowicz, polemizując z posłem Gorayskim, zwraca uwagę, że, jeżeli włościanie będą usuwani od możności korzystania z taniego kredytu w banku krajowym, to pod naciskiem konieczności muszą rzucać się w objęcia innych zakładów pożyczkowych i lichwiarzy prywatnych. Zakład kredytowy akcyjny na wielką skalę rozszerza interesa w Galicji. P. Okuniewskiemu wytyka mowca, że gdy jest zwolennikiem radykalnej reformy wyborczej, zmierzającej do oddania całej polityki kraju w ręce proletarjatu, to pod względem gospodarczym okazuje się skrajnym reakcjonistą, gdyż jest za przymusową niepodzielnością gruntów.

Sprawozdawca p. Skałkowski polemizuje z tymi mowcami, którzy oświadczyli się za wnioskiem p. Dzieduszyckiego. Pierwsze początki parcelacji pojawiły się na zachodzie, a głównie dla tego, ponieważ własność większa jest mniejsza i ziemia ma daleko większą wartość. Natomiast we wschodniej Galicji, gdzie są jeszcze skupione w jednych rękach znaczne obszary, taka parcelacja trudniej się przyjmuje. Wynika więc z tego, że system jeden nie da się w całym kraju jednakowo zastosować. Wytwarzaniem zaś średniej własności nie mogą się zajmować żadne spółki spekulacyjne — inne czynniki bowiem muszą tu wchodzić w grę.

Mowca uprasza o przyjęcie wniosków komisji z pominięciem rezolucji p. Dzieduszyckiego.

W dyskusji szczegółowej przemawiał raz jeszcze p. K. Dzieduszycki, poczem przyjęto wnioski komisji wraz z dodatkową rezolucją.

Na skutek petycji związku stowarzyszeń zarobkowych, zgodnie z wnioskami komisji bankowej uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, aby depozyta nie były lokowane wyłącznie w banku austro-węgierskim, ale i w banku krajowym, o ile one znajdują się w sądach galicyjskich.

Z kolei uchwala izba na wniosek komisji prawniczej (spr. p. Klemensiewicz) rezolucję, zalecającą rządowi utworzenie w mieście Jarosławiu trybunału I. instancji, z wcieleniem sądów powiatowych w Łańcucie, Cieszanowie i Jarosławiu.

P. Zagórski odczytuje następnie sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Skałkowskiego w sprawie monopolu spirytusowego.

Motywa i wywody komisji podaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, tu podajemy tylko wnioski komisji:

Sejm wyrażając przekonanie, że wprowadzenie rządowego monopolu spirytusowego pociągnęłoby za sobą wielkie niebezpieczeństwa dla interesów kraju, poleca wydziałowi krajowemu, aby zbadał dokładnie skutki, jakie wynikłyby dla funduszu krajowego. funduszów gminnych i rolnictwa z zaprowadzenia monopolu, i poczynił stosowne kroki, celem zabezpieczenia kraju od szkodliwych następstw, z wprowadzeniem monopolu połączonych.

W dyskusji ogólnej pierwszy przemawiał p. Rey. Zamiar wprowadzenia monopolu nie przybrał wprawdzie jeszcze konkretnej formy, ale wiadomo, że w Austrji plan powzięty i przez oba rządy austrjacki i węgierski akceptowany, przy pewnym nacisku prędzej czy później urzeczywistnionym zostanie. Nie mając jednak przed sobą projektu do ustawy, nie możemy przeciw niemu walczyć, możemy tylko postawić pewne żądania, które przyszły projekt uwzględnić by musiał, aby nie sprowadzić na kraj groźnych następstw. Przedewszystkiem należy uwzględnić tę gałęź przemysłu gospodarczego, ażeby jej nie narazić na zastój lub nawet na upadek. Utrzymanie, względnie zapewnienie dotychczasowego kontygentu nie stanowi dostatecznej gwarancji. Z przeciwieństwa bowiem dwóch interesów: rządu i producentów, rząd, jako silniejszy, zawsze wyjdzie zwycięsko. Baczyć również należy, aby kraj nie poniósł strat z powodu gwarancji. udzielonej pożyczce propinacyjnej. Podstawą gospodarki miast jest propinacja, czyli opłaty od napojów gorących, zaprowadzenie monopolu usuwa to źródło dochodu, więc baczyć należy, by miasta przy tem wykupnie nie poniosły straty. W końcu należy zdaniem mowcy wziąć pod rozwagę równomierność obciążenia konsumentów i w tym kierunku trzeba dążyć do tego, ażeby konsumenci nasi w kraju nie ponosili większych ciężarów, niż konsumenci w innych krajach monarchi i.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który wyłuszczał zapatrywania komisji i polemizował z p. Reyem, uchwalono bez dalszej już dyskusji wniosek komisji.

Z kolei odczytuje p. Popowski sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Paszkowskiego co do rewersów demolacyjnych. Komisja wnosi uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd, aby na właściwej drodze przeprowadził reformę tych przepisów w duchu, zgodnym z przepisami ustawy cywilnej i przy słusznem uwzględnieniu interesów mieszkańców okolic. położonych w rejonach fortecznych, zanim zaś ustawodawcze uregulowanie tej sprawy nastąpi, złagodził surowe wykonywanie obowiązujących przepisów.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji — poczem marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 8. Następne w sobotę o godz. 10. rano.

(21. posiedzenie 6. sesji VI perjodu.)

Lwów 9. lutego.

Początek posiedzenia o godzinie 10. m. 45 Odczytano jeszcze kilka petycyj.

Petycję gminy Peczeniżyn o subwencję na zasiewy wiosenne popierał p. Barwiński. Na wniosek p. Klemensiewicza odsyła izba wszystkie niezałatwione petycje wydz. kraj. do załatwienia.

Przystępując do porządku dziennego uchwala izba na wniosek wydz kraj. (spr. p. Wereszczyński) ustawę, dozwalającą gminie miasta Brzozowa na pobór opłat od piwa, zaś gminie Bóbrka od napojów spirytusowych, oraz takąż ustawę, dozwalającą A tonie mu Boroniowi na pobór myta przewozowego w Jezierzanach na Wiśle (spr. p. E. Jędrzejowicz).

Imieniem wydz. kraj oświadczył następnie p. Chamiec, iż petycję gminy Ruty o zasiłek na budowę szkoły, którą sejm przekazuje wydz. kraj. jako komisji, będzie się starał wydz. kraj. uwzględnić przy rozdziale zasiłków z funduszu szkół ludowych z r. 1872

Z kolei odczytuje p. Gnoiński sprawozdanie komisji gosp. kraj. o wniosku p. Skałkowskiego w sprawie regulacji górnego Dniestru. Komisja wyjaśnia, że wszystkie odnośne plany i kosztorysy są zupełnie gotowe i że roboty prowadzone na średniej części Dniestru postępować będą daleko rychlej, a w miarę ich postępu rozpoczną się roboty w górnej części rzeki. Komisja nie stawia żadnych wniosków zbadawszy, że tok tej sprawy jest normalny i prosi jedynie o przyjęcie jej sprawozdania do wiadomości.

P. Barwiński żądał uchwalenia rezolucji, polecającej wydz. kraj. przyspieszenie wypracowania projektu regulacji górnego Dniestru.

Po wyjaśnieniach, udzielonych przez członka wydz. kraj. Wereszczyńskiego, p. Skałkowskiego i sprawozdawcy, że planów odnośnych nie można było przedłożyć, gdyż namiestnictwo rozpoczęło roboty dopiero w r. 1894, uchwalono wnioski komiski, oraz rezolucję p. Barwińskiego.

W sprawie wniosku p. Struszkiewicza o wprowadzenie w życie ustawy o kredycie meljoracyjnym, wnosi komisja gosp. kraj. (spr. p. Gorayski) uchwalenie rezolucji polecającej wydz. kraj., by wobec spodziewanej ustawy państwowej o kredycie meljoracyjnym, poczynił odpowiednie kroki przygotowawcze, ażeby w chwili, kiedy ustawa ta uchwaloną i sankcjonowaną zostanie, wprowadzenie jej natychmiast w życie było umożliwionem.

P. Gnoiński występuje przeciw uwadze zamieszczonej w sprawozdaniu, która chce odebrać przyznaną przez sejm w r. 1892 bezpłatną pomoc techniczną biura meljoracyjnego przy projektowaniu i wykonywaniu meljoracyj prywatnych.

P. Wereszczyński zgadza się z p. Gnoińskim, ale zwraca uwagę, że pożądanem by było, aby strony interesowane pokrywały koszta tych czynności biura meljoracyjnego, które z techniczną stroną meljoracyj nie mają nic wspólnego. Po przemówieniu sprawozdawcy i wyjaśnieniu, że sprawozdanie komisji niczem wydz. kraj. nie wiąże, uchwalono wnioski komisji.

W załatwieniu wniosku p. Krzysztofowicza w sprawie rozszerzenia działalności stacji doświadczalnej w Dublanach, wnosi komisja gosp. kraj. (spr. p. Dydyński) uchwalenie rezolucji polecającej wydz. kraj., aby na następną sesję sejmową przygotował projekt uzupełnienia krajowej stacji doświadczalnej w Dublanach, w kierunku dokonywania w kraju lokalnych prób i doświadczeń z nawozami handlowymi, oraz z uprawą rozmaitych gatunków i odmian roślin, i aby wyjednał u rządu dodatkową subwencję na pokrycie kosztów, z powyższem uzupełnieniem stacyj połączonych. Sejm wzywa rząd, aby przy studjum rolniczem uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie utworzył stację doświadczalną dla celów rolniczych.

P. Krzysztofowicz popierał wnioski komisji. Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalono wnioski komisji.

Na wniosek komisji administracyjnej (spr. p. K. Dzieduszycki) uchwala izba rezolucję wzywającą rząd, aby spowodował i uzyskał w drodze konstytucyjnej zmianę ustawy z r. 1865 w tym kierunku, iżby wszelkie korespondencje urzędowe władz autonomicznych wolne były od opłat pocztowych.

Z dalszego porządku odczytuje p. Szczepanowski sprawozdanie komisji przemysłowej o czynności wydziału kraj. w zakresie przemysłu. Komisja wnosi:

Sejm przeznacza kwotę 5000 zł. tytułem czynszu dla gminy m. Żywca za umieszczenie tamtejszego warstatu stolarskiego i wyrobu zabawek, oraz sumę 10.000 zł. na wystawienie budynku mieszkalnego w Rakszawie dla nauczycieli tamtejszej szkoły sukienniczej.

Sejm poleca stabilizację Aleksandra Klimaszewskiego, na posadzie kierownika i nauczyciela fachowego krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi, Edwarda Pandlera na posadzie kierownika krajowego zakładu zawodowego dla nauki kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce Strumiłowej, Eustachego Merunowicza na posadzie kierownika i nauczyciela fachowego w kraj. naukowym warstacie stolarskim i tokarskim w Stanisławowie, oraz Jana Jurajdy na posadzie kierownika i instruktora fachowego w krajowym naukowym warstacie tkackim w Glinianach.

W dalszym ciągu odczytuje p. Wiktor sprawozdanie komisji administracyjnej z wnioskiem odstąpienia rządowi do możliwego uwzględnienia petycji wydz. pow. w Stryju, o przełożenie zapory mytniczej na drodze rządowej samborsko-podkarpackiej. Uchwalono.

W sprawie wniosku p. Michalskiego o dostawy wojskowe wnosi komisja gosp. kraj. (spr. p. Rutowski) uchwalenie rezolucji wzywającej rząd, ażeby przy dostawach bydła i mięsa dla garnizonów wojskowych w Galicji uwzględniał ile możności dostawców krajowych, a wyłącznie bydło krajowe i polecenie wydz. kraj., ażeby przy pomocy krajowej komisji rolniczej, rozpatrzył sprawę dostaw bydła i mięsa dla wojska i przyszedł ewentualnie z wnioskami.

P. Męciński podnosi, że sprawa dostaw wojskowych jest jedną z tych, które rodzą w kraju pewne niezadowolenie, gdyż słusznie użalać się mogą producenci, jeżeli wyroby ich nie znajdują tam odbytu. Mowca jest zdania, że z inicjatywy ministra Bauera stosunki w tym względzie polepszyły się nieco. Poparcia w tym względzie doznajemy i u rządu kraj Jedynie we Wiedniu natrafia się na stanowczy opór, gdyż kierują się tam jeszcze zawsze zasadą centralizowania wszelkich dostaw.

W dalszym ciągu zwraca mowca uwagę na dostawy zboża i podnosi, że z tym produktem jak z innymi się dzieje — rząd pociąga je wyłącznie z Węgier. Ciekawy pod tym względem przykład przytacza mowca, jak zawiązała się przed kilku laty spółka z najzamożniejszych obywateli i wniosła ofertę na znaczną dostawę zboża — oferty tej nie uwzględniono mimo, iż była korzystna.

Podnosi też mowca, że dostawy dla wojska mają charakter czysto wyznaniowy (*wesołość*).

Przechodząc zaś do omówienia wniosku komisji, nie bardzo mowca wierzy w pomyślny skutek rezolucji. Nie mając jednak innego środka dla załatwienia sprawy, popiera ją, żąda jednak, aby rozszerzyć postawione w rezolucji komisji żądania na zboże

P. Michalski wyraża zadowolenie z poprawki poprzedniego mowcy, dodaje jednakże do jego poprawki jeszcze swoją dalszą poprawkę, aby zaznaczyć dostawy i na artykuły przemysłowe i rękodzielnicze, w kraju wytwarzane.

Sprawozdawca p. Rutowski godzi się na postawione przez pp. Męcińskiego i Michalskiego dodatkowe rezolucje, poczem uchwalono wnioski komisji, uzupełniając je powyższemi rezolucjami dodatkowemi.

Petycję gminy Słoboda odstępuje następnie sejm na wniosek komisji podatkowej (spr. p. St Dzieduszycki) rządowi do uwzględnienia, zarazem sejm wzywa rząd, iżby wniósł do konstytucyjnego traktowania projekt, dotyczący zmiany ustawy z dnia 6. czerwca 1868 r. w tym kierunku:

a) iżby szkody wyrządzone przez mróz. posuchę, owady lub myszy na równi traktowane były ze szkodami, zrządzonemi przez wypadki elementarne;

b) iżby do mianowania rzeczoznawców, oceniających szkody, przypuszczeni zostali poszkodowani.

Z dalszego porządku dziennego odczytuje p. Piniński sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Okuniewskiego, w sprawie założenia nowego seminarjum nauczycielskiego we wschodniej części kraju.

Komisja wnosi polecić wydz. kraj., aby w porozumieniu z radą szkolną kraj. zbadał bliżej kwestję utworzenia nowego seminarjum nauczycielskiego we wschodniej części kraju, zdał o niej sprawę sejmowi, a ewentualnie postawił odpowiedni wniosek. Uchwalono bez dyskusji.

W dalszym ciągu odczytuje p. Langie sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o niższych szkołach rolniczych.

Komisja wnosi:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, szkole wyprawy i uprawy lnu w Gródku i założyć się mających niższych szkołach rolniczych w Krośnie i Bereźnicy.

2. Sejm zatwierdza przyjęcie przez wydział krajowy ofiarowanych przez Juljusza bar. Brunickiego gruntów na rzecz niższej szkoły rolniczej w powiecie stryjskim.

3. Sejm poleca wydziałowi kraj., ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył plany organizacji i kosztorysy założenia i utrzymania szkół niższych rolniczych w Krośnie i Bereźnicy i wstawił do budżetu na rok 1896 potrzebne na ten cel kwoty. oraz 4. ażeby przeprowadził rokowania z rządem i stronami prywatnemi o udział w kosztach założenia i utrzymania szkoły niższej rolniczej w Wojsławiu i zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

P. Barabasz skarżył się, że szkoły rolnicze nie przynoszą włościanom żadnego pożytku.

P. Antoniewicz prosił sejm, aby odstąpił od dotychczasowego szablonu i racjonalniej prowadził szkoły rolnicze, niż dotąd. Domagał się dalej mowca, aby młodzież w internatach miała wikt prosty, ale zdrowy, i aby — zamiast w mundurki — ubierano ją w płótnianki i uczono ją, jak ma żyć z tego kawałka ziemi, który ma uprawiać.

P. Romanowicz wskazywał, że szkoły rolne od razu podnieść się nie mogą, bo tu potrzeba doświadczeń i przełamania pewnych zakorzenionych uprzedzeń. Dążeniem tych szkół jest wykształcić młodzież na samoistnych gospodarzy wiejskich i dlatego w pewnej liczbie przyjmowani są do nich synowie włościan, którzy w przyszłości gospodarować będą na ojcowskiej ziemi. Odparł mowca zarzut p. Antoniewicza o wikcie i twierdził, że uczniowie w internatach dostają wikt taki, do jakiego są przyzwyczajeni. Chłopcy wykonują tam wszystkie roboty gospodarskie, a naturalnie, że elementarne wiadomości o całokształcie nauk muszą być w nich wpajane. Kierunek zaś praktyczny i gospodarczy w tych szkołach zawsze ściśle jest przestrzegany.

Sprawozdawca p. Langie zaznaczywszy, że dobro i oświata ludu leży na sercu całej izbie, podnosi, że komisja w załatwieniu sprawy jej powierzonej kierowała się właśnie tą zasadą, jaką uważała za najpożądańszą, aby nadać uczniom rolniczym przedewszystkiem praktyczny kierunek.

W załatwieniu wniosku p. Abrahamowicza względem budowy kolei ze Lwowa do Winnik, wnosi komisja kolejowa (spr. p. Merunowicz), uznając słuszność motywów przez wnioskodawcę podanych, aby polecić wydz. kraj., ażeby przeprowadził z rządem rokowania o budowę połączenia kolejowego głównej fabryki tytoniu w Winnikach ze stacją „Lwów dworzec główny" — zamiast projektowanej linji frachtowej Winniki Podborce. — Uchwalono bez dyskusji.

Zgodnie z wnioskiem komisji budżetowej (spr. p. Kozłowski), a w załatwieniu petycyj kilku gmin o zniżenie prestacyj na płace nauczycieli szkół ludowych, uchwala następnie izba, iż począwszy od 1. stycznia 1895 zniża się dotychczas uiszczane prestacje na płace nauczycieli gminie Ulanicy z kwoty 160 zł. rocznie do wysokości 18 procent dodatków bezpośrednich wraz z dodatkami państwowymi.

W dalszym ciągu odczytuje p. Kozłowski sprawozdanie komisji o petycjach odnoszących się do funduszu szkolnego.

Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono: Petycję wizytatorki zgromadzenia sióstr miłosierdzia o subwencję dla szkoły żeńskiej w Rozdole, odstępuje się radzie szkolnej krajowej do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu preliminarza na r. 1895.

Sejm upoważnia radę szkolną krajową do udzielenia siostrom Felicjankom w Uhnowie z funduszu pożyczkowego na budowę szkół bezprocentowej pożyczki, z zapewnieniem zwrotu Petycję m. N. Sącza w sprawie opłat na szkoły ludowe odstępuje się wydz. kraj. do zbadania, w porozumieniu z radą szkolną krajową i ewentualnego przedłożenia wniosku sejmowi, oraz petycję rady miasta Tarnopola o odpisanie zaległości funduszu szkolnego. Petycje o zniżenie prestacyj szkolnych odsyła się do wydz. kraj. dla zbadania w porozumieniu z radą szkolną kraj. i ewentualnego przedłożenia wniosków sejmowi. Petycję m. Sokala o subwencję na budowę szkół, odstępuje się radzie szkol. kraj. Petycje gmin o zasiłki a względnie pożyczki na budowę szkół i zarządu tow. szkoły ludowej w Krakowie o zasiłek na budowę polskiej szkoły w Białej, odstępuje się radzie szkolnej kraj. do zbadania i ewentualnego uwzględnienia.

Sejm upoważnia radę szk. kraj. do udzielania z funduszu pożyczkowego na budowę szkół bezprocentowych pożyczek gminom miejskim.

Petycje nauczycieli o dodatki osobiste i pod wyższenie emerytury odsełą się do wydz. kraj. do zbadania w porozumieniu z radą szk. kraj.

Nad petycjami nauczycieli o zapomogi', lub dary z łaski przechodzi izba do porządku dziennego.

Na wniosek komisji petycyjnej (spr. pp.: Hamorak i Tyszkowski) udziela izba *veniam studiorum* p. Walerjanowi Wolskiemu, djetarjuszowi wydz. kraj. i p. Józefowi Paszkowskiemu, aplikantowi wydz. kraj.

Z kolei, na wniosek komisji drogowej (spr. p. Krzysztofowicz) w załatwieniu petycji wydz. pow. w Łańcucie, o subwencję na budowę drogi z Przeworska do Markowy i Zarzecza, odstępuje izba petycję tę wydz. kraj. do załatwienia po myśli obowiązujących przepisów.

Następnie odczytuje p. Gnoiński sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Abrahamowicza, w sprawie zmiany przepisów mytniczych dla miasta Lwowa. Uchwalono polecić wydziałowi krajowemu, aby przedłożył na najbliższej sesji projekt ustawy, uwalniającej od opłaty myta miejskiego zaprzęgi, dowożące materjał na budowę i utrzymanie dróg pow. i gminnych.

P. Goldman nie godzi się z wnioskiem komisji. Zdaniem mowcy, należałoby polecić wpierw wydziałowi kraj., iżby rzecz tę zbadał i zdał sprawę. Podnosi dalej mowca, że uszczupliłoby się dochody szpitala kraj., który z opłat myta pobiera ⅓ część, tj. około 25.000 zł., które oczywiście będzie musiał pokryć fundusz krajowy. Wogóle sprawozdanie komisji wydaje się mowcy zbyt pospiesznie spisane i nieoparte na żadnych takich danych, któreby mogły kogo przekonać. Z tych tedy powodów stawia poseł Goldman wniosek, aby sprawy ostatecznie nie załatwiać, jak tego chce komisja, lecz odesłać ją do wydziału kraj. do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który obstawał przy wniosku komisji, uchwalono takowy bez zmiany.

Z dalszego porządku odczytuje p. Gniewosz sprawozdanie komisji drogowej z petycji gmin Kuźminy i innych, o przełożenie drogi krajowej przemysko sanockiej na przestrzeni Tyrawa Wojskie. Zgodnie z wnioskiem komisji, odstąpiono wydziałowi kraj. do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji.

W dalszym ciągu odczytuje p. Wodzicki sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie założenia osady rolniczo-poprawczej. Komisja wnosi: 1. Sejm wstrzymuje się na razie z zatwierdzeniem kontraktu kupna. 2. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, ażeby po myśli § 2. ust. z dnia 24. maja 1885, po przeprowadzeniu rokowań, uzyskał od rządu oświadczenie, w jakiej wysokości zechce się rząd przyczynić do kosztów założenia osady rolniczo-poprawczej. 3. Poleca się wydziałowi kraj., aby po otrzymaniu wyżej wspomnianego oświadczenia rządu, przedłożył sejmowi na najbliższej sesji do zatwierdzenia cały, na podstawie planów i kosztorysów opracowany projekt założenia i utrzymania osady rolniczo poprawczej.

Uchwalono bez dyskusji.

Na wniosek komisji gospodarstwa krajowego (spraw. p. Gorayski), uchwala izba następnie petycję gminy Balice i innych o regulację rzek Swicy i Sukieli odstąpić rządowi do uwzględnienia po myśli uchwały sejmowej z dnia 6. października 1882.

Toż samo uchwalono odstąpić petycję gmin Filipowice i innych w sprawie regulacji rzeki Dunajca rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia po myśli uchwały sejmowej z d. 6. października 1882, jak niemniej petycję gminy Sarzyny o regulację Sanu, wydziałowi kraj., odstępuje następnie izba do zbadania i ewentualnego udzielenia pożyczki z kraj. funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, petycję gminy Błudniki o zapomogę na pokrycie datku konkurencyjnego do kosztów regulacji rzeki Łomnicy.

W załatwieniu petycji L. Urbańskiego i innych nauczycieli o policzenie lat służby do emerytury, powzięła izba na wniosek komisji szkolnej (spr. p. Rayski) uchwałę: a) Nad petycjami Ludwika Urbańskiego, Marcelego Śnigura, Michała Skoryka, Piotra Słapy, Jędrzeja Kochana, Pawła Medwidia, Jana Macewicza Andrzeja Gałęzyka, Danieli Perdańskiej, Mikołaja Raczyńskiego i Józefa Hanuli — przejść do porządku dziennego. b) Petycje Piotra Koczyndyka, Antoniego Horniatkiewicza, Klementyny Hiłowy, Emilji Mełechowej i Antoniego Deki, odstąpić wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia w porozumieniu z radą szkolną krajową. c) Petycję Franciszki Szczudłowskiej odstąpić radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia przy obsadzeniu posad nauczycielskich.

Na wniosek komisji petycyjnej (spr. p. Merunowicz) w załatwieniu petycji tow. handlowo-geograficznego we Lwowie w przedmiocie emigracji ludu do Brazylji, odstępuje ją izba wydz. kraj. do zbadania w porozumieniu z rządem, mianowicie w kierunku tak powodów, jak i sposobów, jakimiby można zapobiedz emigracji ludu. Żąda również sejm, aby wydz. kraj. nawiązał rokowania z rządem w celu użyczenia wychodźcom galicyjskim odpowiedniej opieki. Ma również wydz. kraj. zbadać, czy i w jakim kierunku dałyby się nawiązać stosunki handlowe z polskiemi i ruskiemi kolonjami w Ameryce.

Na wniosek komisji petycyjnej (spr. p. Merunowicz) odstąpiono rządowi petycję gminy Dawidów o urządzenie tam przystanku kolejowego.

Zgodnie z wnioskiem komisji przemysłowej (spr. p. Rutowski) odstąpiono wydz. kraj. do zbadania i załatwienia petycję kraj. tow. dla handlu i przemysłu.

Na wniosek komisji prawniczej (spr. poseł Rożankowski) w załatwieniu petycji gminy

---

posługując się pisownią, dziś zarzuconą nawet przez kucharki... Natomiast zdobywał sobie mechaniczną znajomość języka niemieckiego i znakomicie wyrabiał pamięć ze szkodą co prawda innych funkcyj umysłowych. Malec przymuszany do wyuczenia się w pierwszej klasie dziesięciu wierszy niezrozumiałej dla siebie *Sprachlehre* doprowadzał później do tego, że w ciągu kilku godzin był w stanie wyuczenia się dosłownej treści kilkunastu kartek każdego podręcznika — nie domyślając się nawet znaczenia powtarzanych wyrazów..

Wykład szkolny w języku dla uczniów nie zrozumiałym przedstawiał pewne niedogodności, gdyż chłopak najczęściej nie rozumiał i pytania i własnej odpowiedzi. Niejednokrotnie też zdarzały się w izbie szkolnej tego rodzaju episody:

— *Was sind die Engel?* — pyta katecheta zalęknionego malca.

— *Die Engel sind pure Geister* — podpowiada mu towarzysz, lecz pytany przesłyszał się i wygłosił w najlepszej wierze następującą sentencję:

— *Die Engel sind Bürgermeister* — poczem familias pełnił swą powinność..

Dla kontroli, czy uczniowie i po za obrębem gmachu szkolnego używają języka niemieckiego w rozmowie między sobą, służył t. zw. *Sprachzeichen*. Był to mały kawałek drzewa, wyciosany w formie książki. Z początkiem roku szkolnego wręczył takowy nauczyciel pierwszemu lepszemu uczniowi, którego usłyszał mówiącego po polsku. Nieborak, obdarzony tym fantem, starał się go pozbyć jak najrychlej, gdyż każdej soboty następowały: jeneralny obrachunek i sute plagi, wymierzane przez surowego pedagoga w stosunku dłuższego, lub krótszego posiadania fatalnego drewienka. W ten sposób zmuszano malców do używania języka niemieckiego i w domu, zarazem przyzwyczajano ich do podsłuchiwania i szpiegostwa... O wiele więcej wskazanym pod względem pedagogicznym środkiem były t. zw. złote i czarne księgi (*Das Buch der Ehre — das Buch der Schande*). Te ostatnie miały być odstraszającym przykładem dla młodzieży, nie szanującej przepisów szkolnych, gdyż nieletni winowajca musiał na kartach tej książki wpisać osnowę popełnionego przez niego przestępstwa, oraz karę, jaką otrzymał. Co prawda — najczęściej powtarzaną przewiną było uporczywe używanie języka polskiego w stosunku pozaszkolnym z kolegami, choć nie brak w tych zapiskach, dochowanych w przeważnej części szkół galicyjskich do naszych czasów i wzmianek o psich figlach studenckich i o pospolitych niestety występkach, popełnianych od czasu do czasu przez uczniów.

Sympatyczne natomiast wrażenie sprawić muszą na czytelniku zapiski, zamieszczane w „księdze złotej". Jednym z najstarszych zabytków tego rodzaju jest książka lwowskiej szkoły głównej, datująca się z roku 1795. Widnieją w niej znane w mieście naszem nazwiska: Justjanów, Longchamps'ów, Bauerów, Drechslerów i Kiselków obok Ostrowskich, Bogdanowiczów i Mochnackich. Przewracając pożółkłe karty tej książki, znajdujemy obok spisów każdorocznych premjantów i eminentów, wielce ciekawą notatkę, umieszczoną pod rokiem 1831, zredagowaną w języku niemieckim, a dotyczącą epidemji cholerycznej srożącej się podówczas we Lwowie. Z powodu zarazy musiano szkołę zamknąć już w dniu 3. marca t. r. bez zwykłych w takich razach uroczystości, zaś ówczesny kierownik zakładu podał ku wiecznej pamięci nazwiska tych dzielnych uczniów głównej szkoły lwowskiej, którzy, nie lękając się śmierci, spieszyli w pomoc chorym, donosząc im lekarstwa i pielęgnując opuszczonych na łożu boleści. Nazwiska tych młodzieńców brzmią, jak następują: Beil Józef, Bałtarowicz Konstanty, Czajkowski Piotr, Frank Jan, Korytko Władysław, Kozłowski Jan, Pfau'owie Izydor i Henryk, Szechulski Piotr i Winnicki Karol.

Zuchy ci zasłużyli rzetelnie, by nazwiska ich zapisano na kartach „złotej księgi"...

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Radomyśl nad Sanem, uchwalono polecić wydz. kraj., aby zbadał potrzebę utworzenia nowego sądu pow. w Radomyślu, względnie przeniesienia siedziby sądu pow. z Rozwadowa do Radomyśla i zdał sprawę na najbliższej sesji.

Zgodnie z wnioskiem komisji petycyjnej (spr. p. Żardecki), odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia petycję gminy Powli o wybudowanie poczekalni na przystanku kolei Pewel mała.

W końcu odczytują pp. Fruchtman i Krynicki sprawozdania większości i mniejszości komisji prawniczej w przedmiocie ustawy krajowej o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych.

Większość komisji wychodząc ze stanowiska, że wprowadzenie ustawy z r. 1890 w kraju naszym nietylko nikomu ulgi nie przyniesie, lecz owszem narazić może ludność wiejską na niezliczone straty i że gdy w tym samym duchu oświadczyło się 46 rad pow. wszystkie izby adwokackie i notarjalne a wreszcie i sądy wnosi przejście nad tą sprawą do porządku dziennego.

Mniejszość komisji wnosi uchwalenie ustawy, mocą której sprawy hipoteczne należy po myśli § 1. ustawy z dnia 5. czerwca 1890, Dz. u. p. nr. 109, uważać za drobiazgowe wtedy, jeśli w dokumencie prywatnym, na podstawie którego ma być uzyskany wpis do ksiąg gruntowych, kwota wierzytelności, cena, lub wartość nieruchomości lub prawa w ogóle mające być przedmiotem wpisu do ksiąg gruntowych, są oznaczone i bez odsetek i należytości ubocznych nie przenoszą kwoty pięćdziesięciu (50) zł. w. a. (stu koron.)

P. Kramarczyk popierał wnioski mniejszości, toż samo p. Huryk.

P. Skałkowski oświadcza, że gdyby wszyscy włościanie byli tak wykształceni jak pp. Huryk i Kramarczyk, byłby wówczas za ulgami legalizacyjnemi. Mowca postawił rezolucję wzywającą rząd, aby przeprowadził rewizję taryfy notarjalnej w kierunku zniżenia należytości od układania dokumentów hipotecznych, opiewających na kwoty poniżej 50 ct., oraz aby spowodował wydanie polecenia sądom względem dokonywania legalizacji w drobnych sprawach hipotecznych z możliwym pospiechem.

P. Męciński sprzeciwia się wnioskowi postawionemu przez p. Skałkowskiego, zwłaszcza, że sejm już w roku 1894 sprawę tę w ten sposób załatwił, że oświadczył się za wnioskiem, który dziś mniejszość komisji prawniczej przedkłada. W poczuciu obowiązku, ciężącego na mowcy, jako na reprezentancie ludu, oświadcza mowca, że będzie głosował za wnioskami mniejszości i prosi izbę, aby tak samo postąpiła.

P. Lenartowicz przemawiał za wnioskami większości komisji.

Po przemówieniach sprawozdawców większości i mniejszości komisji uchwalono przy imiennem głosowaniu, które nastąpiło na wniosek p. Rożankowskiego, wniosek mniejszości komisji. Rezolucja p. Skałkowskiego, jako warunkowa, odpadła.

P. Okuniewski upominał się o załatwienie wniosku p. Romańczuka.

Marszałek pozostawia woli izby, czy chce się jeszcze zebrać we wtorek dla załatwienia tej sprawy. Oświadczyła się jednak za tem mała tylko ilość posłów, więc po wyczerpaniu porządku dziennego i po odczytaniu ostatniego protokołu zamknął marszałek posiedzenie, a zarazem tegoroczną sesję sejmową i szóstą kadencję.

Zamykając to ostatnie posiedzenie, najpierw prosi marszałek o upoważnienie wydziału krajowego do przyjęcia na rok przyszły z wnioskami ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego. Uchwała powinna zapaść jednomyślnie bez dyskusji, co też marszałek skonstatował. Następnie zaznacza marszałek, że sejm mimo przerw świątecznych spełnił swój obowiązek. Charakterystyką obecnego sejmu jest, iż w ciągu 6 lat dbał głównie o stronę gospodarczą na wszystkich polach. Zachowanie się sejmu było też tego rodzaju, że unikano wszelkich sporów, co służyć może jako przykład naśladowania godny. Zakończył zaś marszałek życzeniem, aby przy nastąpić mających wyborach zgoda i łączność obu narodowości panowała. Okrzyk na cześć cesarza powtórzyła izba trzykrotnie.

P. Dunajewski zwrócił się w gorących słowach do marszałka wyrażając mu podziękowanie za pełne taktu i wyrozumiałości kierowanie obradami sejmu i sprawami kraju. Żegnał marszałka, życząc mu spełnienia życzeń w dalszej drodze życia.

Następnie zwrócił się p. Dunajewski do p. namiestnika i w równie serdecznych wyrazach określił podziękę sejmu za jego trudną, a z takim pożytkiem dla kraju skierowaną działalność.

Przemówienie p. Dunajewskiego przyjęła izba grzmiącemi oklaskami.

P. Barwiński skonstatował, że niniejszy okres sesji sejmowej może wykazać się poważnymi rezultatami ustawodawczej pracy. Uporządkowano finansowy stan i w ten sposób założono silne podstawy do ekonomicznego rozwoju kraju naszego. Organizacją i należytem wyposażeniem szkolnictwa, stworzono podstawę do podniesienia oświaty i umysłowego postępu ludności. Stało się to możliwem jedynie wskutek zgodnego i wspólnego działania reprezentanta najwyższej władzy autonomicznej księcia marszałka, jakoteż zastępcy korony p. namiestnika.

P. Romańczuk oświadcza, iż przed rozstaniem się uważa za obowiązek podziękować marszałkowi za objektywne, spokojne i oględne kierowanie obradami, które to kierowanie nie dało żadnego powodu Rusinom do narzekań. Z zadowoleniem spostrzegli oni dążenie jego do uwzględniania mowy ojczystej ruskiej, oddaje też cześć poprzednikowi marszałka, który pierwszy z miejsca marszałkowskiego odezwał się w tym języku. Żegna polskich towarzyszy, którym dziękuje za życzliwość z ich strony, mianowicie żegna tych, którzy nie są przeciwni rozwojowi narodowości ruskiej, szczególnie żegna tych, którzy na jednym i tym samym gruncie ludowo demokratycznym stoją. Przy tej sposobności wyraża atoli żal swój, iż lepsze stosunki i zgoda między dwoma narodowościami, które po sesji jesiennej w roku 1890 zdawały się nastawać, w dalszym ciągu nie utrzymały się i że zgoda ta nie nastąpiła. Daj Boże, aby przyszła reprezentacja kraju doprowadziła do tej zgody — musi jednakmowca z naciskiem podnieść, że istotna. trwała i niefikcyjna zgoda tylko w takiej reprezentacji kraju nastąpić może, która będzie wyrazem prawdziwej i niekrępowanej woli obydwu narodowości.

P. Kowalski rzekł, że prawa narodów pisane są nie w księgach ale w sercach, jak pisany jest zakon boży, nakazujący nam obowiązki miłości. Kierując się tą miłością, a pomagając rozumem, możemy dojść do pojednania i zgody obu narodowości. Być może, że środki do dziś używane nie zawsze były szczęśliwe — ale niech nam przyświeca tylko wzajemna miłość i wyrozumiałość, a pogodzić się potrafimy. Mówiąc o dziejach, które oba szczepy rozróżniły, sięga mowca do XVI. wieku, dziś tak rząd, jak sejm, są ożywione najlepszemi chęciami, toż i zgoda jest bliską.

P. Kramarczyk w krótkich słowach zaznaczył wdzięczność posłów włościan i zapewniał go o ich szczerej sympatji.

Namiestnik hr. Badeni dziękując za słowa uznania, konstatuje, że w udałem dziele nie jego, ale sejmu zasługa. We wszystkich stronnictwach znajdował zrozumienie, poparcie i dobrą wolę. Wszędzie były trudności, ale wyrównywało je wyrozumienie. Zrozumieliśmy, że nie dla osobistości ale dla rzeczy pracować wypada. Mam nadzieję, że ta zasada przetrwa i dalej. Panowie nie zapominacie, że jestem namiestnikiem cesarskim — ja nigdy nie zapomnę, że jestem obywatelem kraju. (*Brawa!!*)

Przechodząc z kolei do przemówienia p. Romańczuka, zaznacza, że obwinienie jego było niesłuszne. Że w Bóbrce, gdzie odbywały się różne zebrania polityczne (ruskie pr. red.) i że tam są złe drogi, to teren tam jest bagnisty. To nie moja wina. (*Wesołość i oklaski*).

Następnie książę-marszałek złożył podziękowanie p. Dunajewskiemu za jego słowa, zaznaczając, że są one największą jego nagrodą. Ale działalność mowcy była ułatwioną zachowaniem się całej izby, w której było tego rodzaju usposobienie, że łatwo było prowadzić obrady. Za to zachowa zawsze wdzięczność dla izby i konstatuje, że z pośród wielu parlamentów, nasz sejm może służyć za wzór, jak wygląda izba, w której panuje, ale i łączy myśl przewodnia: „dobro ogółu“. Dziękuje serdecznie Barwińskiemu, Romańczukowi i Kramarczykowi, a równocześnie imieniem swojem i izby dziękuje metropolicie (*brawa*) za objektywne przewodnictwo — poczem zamyka posiedzenie i sesję.

(Posiedzenie trwało do godz. 4½ popoł.).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 10. lutego.

Walne zgromadzenie członków Koła męskiego Tow. szkoły ludowej we Lwowie o godz. 4. popoł. w salli ratuszowej.

W „Skale“ odczyt p. dr. Romana Kulczyckiego p. t. „O prawie małżeńskiem.“ Początek o godz. 5. po południu.

Teatr hr. Skarbka. Popoł. o godz. pół do 4.: „Karpaccy górale“, dramat w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego. Wieczorem o godz. 7.: „Lunatyczka“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Belliniego. Ostatni gościnny występ panny Julji Biondelli, oraz występ Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina.

Kalendarz. Niedziela (10.): Scholastyki p. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 23 zachód o godzinie 5. minut 9.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego dyrekcji policji Michała Suchańskiego i oficjała pocztowego Michała Kalitowskiego prowizorycznymi koncypistami policji.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami: auskultanta przy sądzie obwodowym w Bałuce, dra Franciszka Ochęduszkę, oraz praktykantów sądowych Włodzimierza Ruczkę Kulczyckiego, Stanisława Kirchnera, Józefa Bilińskiego, Justyna Dzierowicza i Konstantego Szaraniewicza.

Owacja. Piątkowy wieczór na strzelnicy miejskiej zmienił się w serdeczną improwizowaną owację dla prezesa i posła p. Michalskiego. Pan Ciuchciński w otoczeniu obecnych w wymownych słowach podziękował mu imieniem przemysłowców lwowskich, za energiczne upomnienie się w sejmie o ich prawa.

W Kole literackiem odbył się wczoraj seance iluzjonisty i odgadywacza myśli p. Andrea, który bardzo ciekawemi produkcjami zjednał sobie uznanie licznego audytorum.

Ruch pociągów osobowych na szlaku Tarnopol-Podwołoczyska został z dniem wczorajszym przywrócony.

Jubileusz wojskowy. W dniu 7. bm. obchodził w Rzeszowie hr. Henryk Sizzo-Noris, major rezerwy w pułku huzarów ks. Wirtemberskiego, jubileusz 25 letniej służby w rezerwie armji. Hr. Sizzo-Noris należy do bardzo nielicznych w armji oficerów, którzy wyjątkowo w rezerwie posunięci zostali na stopień majora.

Cholera w Galicji zupełnie wygasła, od dwóch dni nie notują władze żadnego wypadku zasłabnięcia na nią, albo śmierci.

B. rosyjski minister skarbu i członek petersburgskiej rady państwa p. A. A. Abaza, umarł w Nizzy.

Smutny wypadek. W Hofsosz załamał się skutkiem nagromadzenia się wielkich mas śniegu dach na fabryce żelaza. Dwanaście osób zginęło, a jedenaście jest ciężko rannych.

Zamiecie. Skutkiem ponownych zasp śnieżnych jest na Węgrzech komunikacja kolejowa znów w wielu miejscach przerwana. W Mohaczu spadły takie śniegi, jakich nie pamiętają tam od lat kilkudziesięciu. W Preszburgu szalał onegdaj taki orkan, że ludzie nie mogli się utrzymać na nogach. Burza ta uszkodziła wiele budynków i połamała drzewa w okolicznych lasach.

Prawie w całych północnych Węgrzech jest komunikacja kolejowa przerwana. W Koszycach szalał straszny wicher północny z zamiecią śnieżną. Pociągi kolejowe przybyły tam z kilkogodzinnem opóźnieniem. W Pięciokościołach śnieżyca trwa już od trzydziestu godzin.

Szulerzy. Jakieś dwa indywidua, dotychczas niewyśledzone, zwabiają do pewnej szynkowni na ul. Krakowskiej naiwnych wieśniaków, wciągają ich tam w grę „faryna“ i n. b. przy pomocy znaczonych kart ogrywają do nitki. Dwie takie ofiary zgłosiły się wczoraj do policji. Są nimi Wasyl Jaremczuk i Hryńko Olichowski, gospodarze z Chlebowic świrskich w powiecie przemyślańskim. Sprytni oszuści ściągnęli z nich kwotę 11 zł. 70 ct.

Konia, prawdopodobnie pochodzącego z kradzieży, przytrzymano w Polskiej Rzęśnie.

Przytrzymany wróżbita. Dozorca domu pod l. 6 przy ul. Hetmańskiej przytrzymał niejakiego Jana Sawickiego ze starego Uhrynowa, który chodził od kuchni do kuchni i pod pretekstem sprzedaży obrazów, wyłudzał od sług pieniądze, sprzedając im karty z wróżbami. Niefortunnego wróżbitę osadzono w aresztach policyjnych, gdzie zapewne dla zabicia czasu stawia sobie „kabałki“.

Kronika brukowa. Z szafki restauratora F. Graffa, stojącej w sieni domu pod l. 12 przy ulicy Karola Ludwika skradli niewiadomi sprawcy onegdajszej nocy 2 garnki smalcu z kury i 4 garnki konfitur łącznej wartości 35 zł.

Łukasz Sąsiada, woźnica Spółki importu węgla, sprzeniewierzył 14 zł., pobrane na rzecz Spółki u jednego z odbiorców. Sztuczka jednak nie udała mu się, przytrzymano go bowiem i oddano do aresztów policyjnych.

Zegarek srebrny remontoir wartości 12 zł. skradziono z zamkniętego pomieszkania pani Apolonji G. przy ulicy Dąbrowskiego pod l. 7.

Z wozu Leizora Szeffera skradziono wczoraj o godzinie 2½ po południu na placu zbożowym worek z blachą łącznej wartości 90 ct. Sprawcę tej kradzieży przytrzymano w osobie niejakiego Jana Łobodzica.

Ze strychu domu pod l. 34 przy ulicy Sykstuskiej skradziono przed paru dniami porcelanowe naczynie wartości około 20 zł.

† **Zygmunt Cichocki**, towarzysz korporacji krawieckiej, długoletni a gorliwy członek stow. ręk. lw. „Gwiazda“, znany w szerokich kołach rękodzielniczej i patrjotycznej młodzieży, jako serdeczny druh i wierny towarzysz, zmarł dnia 8. bm., przeżywszy lat 38. Szczery żal wszystkich, którzy mieli sposobność poznać jego prawy charakter i zawsze chętną, a gorliwą pracę dla dobra ogólnego, towarzyszy pamięci przedwcześnie zmarłego.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 10. bm. o godz 3 popołudniu z kostnicy szpitala powszechnego.

† **Marja Lingenberg** z Przeworska zmarła dnia 3. bm. w Krakowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Karpaccy górale“, dramat w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego; wieczorem o godzinie 7 „Lunatyczka“, opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Bellini'ego. Ostatni gościnny występ panny Julji Biondelli, oraz występ panów: Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Walka motyli“ (*Die Schmetterlingsschlacht*), komedja w 4 aktach Suderman'a.

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego.

Lwów 9. lutego.

Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej pierwsze walne zgromadzenie członków tej nowej, a tak pożytecznej instytucji. Zgromadzenie, któremu przewodniczył z początku ks. J. Czartoryski, a następnie p. A. Gorayski, robiło wrażenie bardzo dodatnie: widzieliśmy tam reprezentowany nietylko Lwów, ale i kraj przez delegatów z wielu okolic. Towarzystwo liczy obecnie 106 członków zwykłych, a trzynastu członków założycieli. — Złożyli po 100 zł. pp.: br. Brunicki Seweryn, ks Czartoryski Jerzy, Dembowski Zg., hr. Dzieduszycki Tadeusz, Gniewosz Włodz., dr. Głąbiński St., Gorayski Aug., dr. Marchwicki Zdz, ks. Sanguszko Eust., hr. Skrzyński Adam, hr. Stadnicki St., Wczelak Józef, Zieleniewski L.

Dowodem wielkiego zainteresowania się ogółu nowo powstającem towarzystwem, jest nietylko udział tak liczny członków w zebraniu wczorajszem, ale także listy i telegramy, jakie z całego kraju nadeszły, a które witano oklaskami. Zgromadzenie zagaił jędrną przemową członek wydz. kraj. i komisji przemysł. p. Tadeusz Romanowicz. Skreślił on pokrótce dzieje usiłowań w kierunku powołania do życia takiej instytucji, która jednak weszła w życie dopiero dzięki wzbudzonemu poczuciu przez wystawę krajową. Dalej skreślił cele i zadanie towarzystwa, które pragnie skupić wszystkie siły, mające na celu podniesienie przemysłowego życia w kraju.

Z radością zaznaczył, że myśl rzucona stosunkowo tak szybko się przyjęła, a zwłaszcza, że dwa tak poważne towarzystwa, jak politechniczne i kupców i przemysłowców zajęły jak najprzychylniejsze dla młodej instytucji stanowisko. Pocieszającem jest także, że w liczbie obecnych rolnicy w tak poważnej znaleźli się cyfrze. Imieniem Tow. politechnicznego podziękował dr. Dziwiński, życząc powodzenia, usiłowaniom podjętym w kierunku podniesienia przemysłu krajowego. Przy-stąpiono do wyboru prezydjum i wydziału.

Wybrani zostali:

Prezesem August Gorayski, wiceprezesami: Zdzisław Marchwicki, Juljan Zacharjewicz, Tadeusz Romanowicz; członkami wydziału: Badeni hr. Stanisław, Brykczyński Stanisław, Ciuchciński Stanisław. dr. Głąbiński Stanisław, Kossuth Stefan, Łubieński hr. Józef, dr. Leo Juljusz, Michalski Michał, Nawratil Arnulf, dr. Ochenkowski Władysław, Pawlewski Bronisław, Rotter Jan, dr. Rutowski Tadeusz, Schayer Juljan, Sołtyński August, Szczepanowski Stanisław, Starkel Juljusz, Wczelak Józef, dr. Weigel Ferdynand, dr. Zgórski Alfred, Zieleniewski Emil; do komisji rewizyjnej wybrani: Zima Franciszek, Rozwadowski Franciszek, Buynowski Włodzimierz.

Pp. Gorayski i Marchwicki podziękowali krótko za wybór, ten ostatni zaś zaznaczył, że szczęśliwym się czuje, mogąc pracować pod prezesurą tak wytrawnego i zasłużonego człowieka, jak wybrany prezes p. Gorayski.

Po ukończeniu skrutynjum, zawiadomił przewodniczący zebranych, że najbliższe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie, złożone członkom „Spółki naftowej polskiej: Zdzisław Obertyński, Stanisław Matkowski, Trzecieski, Gostkowski i Spółka we Lwowie„ przez zarząd tejże Spółki z czynności za czas do dnia 9. lutego 1895 roku.

Ponieważ czynności nasze, zdążające do ukonstytuowania i zorganizowania naszej Spółki, zbliżają się ku końcowi, przeto uważamy sobie za obowiązek, zdać sprawę wszystkim naszym członkom, a szczególnie nowo wstępującym z tego, co dotychczas zdziałaliśmy i w przyszłości dla osiągnięcia celów naszej Spółki przeprowadzić zamierzamy.

A) Organizacja Spółki. Spółka naftowa polska zawiązana została na podstawie kontraktu spółki, w dniu 12. grudnia 1894 roku w formie spółki komandytowej, w celu eksploatacji terenów naftowych w Galicji. Członkowie spółki dzielą się na dwie kategorje, a mianowicie: a) Pp. Zdzisław Obertyński, Stanisław Matkowski, Adam Trzecieski i Alfons Gostkowski są członkami osobiście odpowiedzialnymi, to jest takimi, którzy za zobowiązania spółki ręczą wobec osób trzecich nietylko swoimi udziałami, ale nadto całym swoim majątkiem. Udziały ich wynoszą kwotę 52.000 zł. b) Reszta członków należy do kategorji tak zwanych komandytystów, to jest takich, którzy nabyli karty udziałowe po 500 zł. i za zobowiązania spółki nie odpowiadają niczem więcej, jak tylko kwotą przez nich już rzeczywiście wpłaconą. Rozumie się samo przez się, że mają oni udział we wszystkich zyskach spółki, na wszystkich terenach przez Spółkę eksploatowanych i we wszystkich interesach przez spółkę naftową polską zawieranych.

Zdaje nam się, że zbytecznem byłoby motywować, że forma przez nas spółce nadana, to jest spółki komandytowej, jest jedynie racjonalną i dla interesów tego rodzaju wskazaną. Gdy bowiem w spółkach zwykłych każdy członek, przystępując z udziałem, przyjmuje nadto na siebie odpowiedzialność, cyfrowo nawet oznaczyć się nie dającą, za wszelkie późniejsze, bez wiedzy jego na spółkę przyjęte zobowiązania, to w spółce naszej ewentualność taka jest wykluczona, gdyż odpowiedzialność taka spada jedynie na członków osobiście odpowiedzialnych. Komandytyści zaś nigdy, pod żadnym pozorem, do żadnych dopłat pociągani być nie mogą, jak to w innych spółkach niestety zbyt często już się trafiało. Członkowie osobiście odpowiedzialni prowadzą obecnie wspólnie cały zarząd finansowy i techniczny — a prowadzą go bezpłatnie. Dopiero od chwili, gdy bilans i roczne zamknięcie rachunków wykażą czysty zysk, gdy w następstwie członkom naszym dywidenda wypłaconą zostanie, wtedy dopiero i członkowie osobiście odpowiedzialni wszyscy razem pobierać będą 25% z czystych zysków spółki. Udział ten przyznany im został kontraktem spółki w zamian za odpowiedzialność majątkową, jaką w zastępstwie całej spółki na siebie przyjęli i za prowadzenie i administrację wszystkich interesów spółki. Natomiast nie mamy żadnych płatnych dyrektorów, ani płatnych dyrygentów technicznych, których wysokie pensje i djety obciążałyby nasz budżet od pierwszej chwili zawiązania spółki, chociażby nawet bilanse spółki czystych zysków nie wykazały. Wykluczono zatem zupełnie możliwość, by do hody spółki pokrywały znaczne pensje dyrektorskie i podatki, a na oprocentowanie udziałów członków naszych żadne fundusze się nie zostały. Zarząd spółki stanowią wszyscy spólnicy osobiście odpowiedzialni, a podzielili się oni pracą w ten sposób, że pp. Zdzisław Obertyński jako przewodniczący i Stanisław Matkowski jako jego zastępca sprawują zarząd i administrację finansową i kasową spółki i wszystko, co z tem zostaje w związku, zaś pp. Adam Trzecieski i Alfons Gostkowski zarząd techniczny i naftowo-fachowy i wewnętrzną administrację kopalń.

B) Eksploatacja terenów. Uchwały co do kupna terenów i eksploatacji takowych i zobowiązań wobec osób trzecich, mogą być powzięte tylko za wspólnem porozumieniem wszystkich członków osobiście odpowiedzialnych. Przy eksploatacji terenów kierujemy się tą samą myślą, która kierowała nami, gdyśmy wyznaczali dywidendę dla kierownictwa dopiero wówczas, kiedy i członkowie nasi od swoich udziałów dywidendę otrzymają, przez co usunęliśmy obawę, ażeby w razie chociażby chwilowego tylko niepowodzenia, pensje i djety dyrektorów wyczerpały lub znacznie zmniejszyły nasz kapitał. Nie chcąc mianowicie uszczuplać naszego kapitału obrotowego na sprawianie maszyn, by nie zmniejszyć szans, jakie dla naszych członków z prędszego obrotu i większej siły finansowej naszej spółki wyniknąć muszą, przyjęliśmy system oddawania robót wiertniczych w akord i roboty te są obecnie w pełnym toku. Obecnie posiada spółka tereny własne w Schodnicy i w Tyrawie solnej, w Kobylance i w Krygu. Nabyliśmy te tereny przed rozpisaniem subskrypcyj na udziały, ażeby wszyscy chcący je nabyć wiedzieli, jakie mamy tereny, jakie te tereny przedstawiają szanse, i wyrobili sobie zdanie, czy istnieją realne podstawy do otwarcia tej subskrypcji. a) W Schodnicy, powiat Drohobycz nabyliśmy dwa kompleksy terenów. Na jednym z nich „Marja“, oddaliśmy wiercenie w akord p. Ludwikowi Zdanowiczowi, który rozpoczął wiercenie na razie jednym rygiem. W dniu 17. grudnia 1894 szyb ten dosięgał głębokości 210 m. Drugi teren „Pluter“ będzie eksploatowany w późniejszych miesiącach. b) W Tyrawie solne powiat Sanok, mamy dwa kompleksy terenów. Na jednym z nich „Stanisław“ oddano wiercenie w akord p. Karolowi Rogawskiemu, który rozpoczął wiercenie jednym rygiem. Na drugim terenie „Teodora“ (obszaru około 300 morgów) oddano wiercenie w akord p. Władysławowi Straszewskiemu, a roboty jego także są już w toku. c) W Kobylance, powiat Gorlice, nabyliśmy od p. Tomasza Łaszcza na własność połowę jego kopalni „Zdzisław“, będącą już w eksploatacji, której drugą połowę zatrzymał sobie p. Tomasz Łaszcz. W kopalni tej mamy jeden szyb już gotowy głębokości 532 m., który pogłębimy do 542 m., poczem zaraz będzie pompowany.

Z tego szybu uzyskaliśmy za ropę, złapaną tylko, bez pompowania, 705 zł. Drugi szyb wierci w akordzie p. Tomasz Łaszcz i dosięgnął już głębokości 365 m. d) W Krygu, powiat Gorlicki, nabyliśmy od p. Tomasza Łaszcza połowę kopalni „Helena“ w sąsiedztwie jednej z najlepszych kopalń galicyjskich i również w najbliższej przyszłości rozpoczniemy tam eksploatację.

C) Fundusze spółki. Jednogłośną uchwałą wszystkich spólników upoważnieni zostaliśmy do rozpisania subskrypcji na udziały w sumie 200.000 zł. Zbytecznem byłoby podnosić korzyści, jakie nabycie takiego udziału za sobą pociąga. Gdy bowiem dotychczas wszelkie przedsiębiorstwa naftowe sprzedawały udziały 1% w jednym tylko szybie po 300 do 400 zł. i kwota ta przepadała bezpowrotnie, jeżeli szyb okazał się pustym — tak, że tego rodzaju interes chyba tylko z loterją da się porównać, to każdy przystępujący z kwotą 500 zł. do naszej spółki, nabywa temsamem prawa do udziału w zyskach ze wszystkich naszych kopalń i we wszystkich naszych szybach. Subskrypcja przez nas rozpisana jest w pełnym toku. Do dnia dzisiejszego subskrybowano 363 udziałów na kwotę 181.500 zł. Subskrybować można zarówno w naszem biurze (we Lwowie, ul. Sykstuska l. 38) jakoteż w banku krajowym. Bankierem naszym, u którego skoncentrowaliśmy cały ruch pieniężny, dokąd skierowane będą także wszelkie wpływy za uzyskaną ropę, jest bank krajowy we Lwowie. Kasa tego banku wypłacać będzie z końcem roku obrotowego naszym członkom oznaczoną bilansem dywidendę, która, da Bóg, będzie jak największą. — We Lwowie, dnia 8. lutego 1895. Spółka naftowa polska: *Zdzisław Obertyński, Stanisław Matkowski, Adam Trzecieski, Alfons Gostkowski.*

Ostatnie wiadomości.

W toku debaty w sejmie węgierskim nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, oświadczył minister sprawiedliwości że za najważniejsze swe zadanie uważa przeprowadzenie ustawy o ślubach cywilnych. Nadto zapowiedział rozmaite reformy w sądownictwie. P. Issekutz postawił wniosek o przeprowadzenie rewizji ustawy prasowej i postępowania w procesach prasowych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 9. lutego. W procesie dra Palitschka, byłego konsula austrjackiego w Ameryce, oskarżonego o sprzeniewierzenie, zapadł wczoraj wyrok Dr. Palitschek został uwolniony.

Budapeszt 9. lutego. Prezydent gabinetu Banffy udaje się dziś do Wiednia, gdzie otrzyma audjencję u cesarza przed odjazdem tegoż na Cap. St. Martin.

Berlin 9. lutego. Cesarz Wilhelm mówił wczoraj od godz. 7 do 9. wobec 500 oficerów o wspólnem działaniu japońskich sił morskich i lądowych przy atakowaniu.

Sofja 9. lutego. Stoiłow oświadczył, że ogłoszone przez dziennik *Sohłasje* dokumenty są sfałszowane.

Shangai 9. lutego. Chińskie pancerniki „Chinguyen“ i „Pinguyen“ zatopili Japończycy d. 6. bm. przy pomocy torpedów w porcie Wei-hai wei.

Wiedeń 9. lutego. Lekarz pułkowy dr. Ludwik Ziembicki przeniesiony został na stanowisko lekarza pułkowego obrony krajowej do Czerniowiec.

Wiedeń 9. lutego. Wczoraj, po zamknięciu giełdy połudn. notowano kredyty 415 — węg kredyty 501 5 anglosy 184—; laenderbank 284 25 sztachany 398 25; lombardy 107—; elbethale 278 75; tytoniowe 236 50 alpiny 94 10, renta majowa 101 30 węg. złota 124 90; austr.; koronowa 99 30. węg. koronowa — —; los turecki 73 50; uniony — —.

Berlin 9 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 251 40 (414 86); lombardy 44 10 (107 12); węg. renta złota 102 50 (124 87); ruble 220 25 (134 13).

Frankfurt 8 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 333 87 (414 78; lombardy 89 12 107 02); renta węg. złota — — (— —), koronowa — — (— —).

Wiedeń 9. lutego. Prezes gabinetu węgierskiego br. Banffy przybył tu dziś, aby zdać cesarzowi sprawozdanie o sytuacji na Węgrzech, a wieczorem wraca do Pesztu.

Praga 9. lutego. Sejm czeski rozpoczął wczoraj debatę nad wnioskiem o utworzenie drugiej reprezentacji powiatowej w Wekelsdorfie. Przed gmachem sejmowym zebrał się wielki tłum ludzi, który jednak policja rozpędziła. Namiestnik hr. Thun w toku debaty wykazywał, że utworzenie drugiej reprezentacji powiatowej w Wekelsdorfie jest legalne i konieczne. Młodoczech p. Pacak motywował wniosek o przejście nad tą sprawą do porządku dziennego i starał się udowodnić, że utworzenie niemieckiego sądu powiatowego w Wekelsdorfie było bezprawiem. — Dziś dalszy ciąg debaty.

Linc 9. lutego. Sejm górno-austrjacki 21 głosami przeciw 20 odmówił subwencji krajowej na budowę drugiego mostu na Dunaju pod Lincem, jakkolwiek namiestnik przemawiał gorąco za tą subwencją.

Tryest 9. lutego. Wczoraj zamknięto sejm tryestyński.

Paryż 9. lutego. Parowce Normandie i Bourgoigne w wypłynęły celem poszukiwania przepadłej bez wieści „Gascogne.“

Belgrad 9. lutego. Z Biarritz donoszą, że królowi Aleksandrowi nie udało się nakłonić Natalji, by przybyła do Belgradu.

Ze świata dziecięcego.

— Moje dziecko, byłeś dziś bardzo grzeczny, bardzo grzeczny. Należało być takim codziennie!

— Proszę mamusi, ja sobie sam zawsze mówię to samo, ale zawsze mi staje na przeszkodzie...

Często człowiek szuka szczęścia, patrzy dumnie w górę, a nie wie, że znalazłby to szczęście, gdyby na chwilę wzrok na dół spuścił.

PRZEZORNY GOŚĆ. — Gość. Kelner, są tu u was koty?
Kelner. A jakże — są.
Gość. A ile ich macie?
Kelner. Trzy.
Gość. Przynieś mi te trzy koty.
Kelner (po chwili). Służę panu — oto są.
Gość. Dobrze, niech tu zostaną, a teraz idź do kuchni i zamów dla mnie zająca.

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera